Cena numeru 10 groszy | Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 61 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 1 czerwca 1937 r. | Rok 19

Ignacy Mościcki

Jakie ma zasługi, jak chlubną przeszłość, jaką powagę i jakim uznaniem opromieniony jest profesor Ignacy Mościcki - tłumaczyć dziś już w Polsce nikomu nie trzeba.

Dziś upływa 11 lat od chwili, gdy zamieszkał na Zamku Królewskim w Warszawie, jedenaście lat w Jego osobie skupia się władza Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wtedy, bezpośrednio po przełomie majowym 1926 roku, kiedy Józef Piłsudski wskazał na osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako najgodniejszą do objęcia stanowiska Najwyższego Dostojnika w państwie — Jego osoba znana była tylko starym bojownikom o niepodległość i sferom naukowym. Wiedzieli ci, którzy wykuwali zręby naszej wolności, że Ignacy Mościcki — jak się sam potem z dumą określił — był jednym z „pierwszych piłsudczyków", że już w roku 1892 zmuszony przez carat do emigracji, sprzągł się na zawsze z ideą niepodległości, że w Londynie i w Szwajcarii, brał intensywny udział we wszystkich przygotowaniach do walki o wolność i wyzwolenie. Wiedzieli również ci, którzy u nas zajmują się zagadnieniami ściślej wiedzy, że żywot prof. Mościckiego był zwycięskim pochodem wielkiego męża nauki, śmiałego i szczęśliwego wynalazcy, że już na przełomie XIX-go i XX-go stulecia młody asystent przy katedrze fizyki uniwersytetu we Fryburgu zapisał się złotymi głoskami w dziejach nowoczesnej techniki jako pionier rewelacyjnego wynalazku: wytwarzania azotu z powietrza — że odtąd droga życia wiedzie Ignacego Mościckiego od zwycięstwa do zwycięstwa w dziedzinie wiedzy że Jego myśl służenia rozwojowi polskiego przemysłu wyrazi się w imponującym szeregu wynalazków, jak przerób glinek krajowych na glin metaliczny lub brykietowanie miału węglowego itd., że Chorzów i Mościce to Jego wielkie dzieło, tak jak stworzenie „Chemicznego Instytutu Badawczego", mającego za cel opracowywanie nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

Ale z ciszy laboratoriów naukowych na arenę życia publicznego wyprowadziła tego starego szermierza niepodległości i słynnego wynalazcę dopiero wola Wielkiego Budowniczego Polski — i od tej chwili najszersze rzesze społeczeństwa otrzymały sposobność oceny działalności tego wielkiego patrioty, tej osobistości najwyższej kultury duchowej, szlachetnego serca wielkiego umysłu i charakteru.

Dlatego też dziś już nikomu w Polsce tłumaczyć nie trzeba, kim jest profesor Ignacy Mościcki, ani też nie trzeba podkreślać Jego zasług, gdyż stały się one uznaną przez wszystkich prawdą, stanowią powszechne przekonanie całego społeczeństwa.

Dziś, w 11-tą rocznicę objęcia przez profesora Mościckiego stanowiska Głowy Państwa, gdy oczy wszystkich Polaków kierują się w stronę Zamku, a dusze i serca zjednoczą w hołdzie dla tej tak zasłużonej i najwyższą powagą opromienionej postaci — godzi się przypomnieć słowa P. Prezydenta, nie dawno wypowiedziane, a stanowiące jakby apel do społeczeństwa, orędzie do narodu, wskazanie, jak mamy postępować i do czego dążyć. Dnia 19-go marca b. r., w przemówieniu wygłoszonym ku czci Odnowiciela państwa, „pierwszy piłsudczyk" wezwał naród do konsolidacji.

— „Hasło ugruntowania niepodległości — mówił — jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować".

— „Musimy — mówił — struny psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk".

— „Idea zjednoczenia — mówił zmusza nas do pracy we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach, do pracy, której rezultaty nie tylko zapewnią nam naszą najdroższą zdobycz, ale doprowadzą do pełnego rozkwitu życia kulturalnego i gospodarczego naszego państwa". To zadanie przekazuje nam jeden z pierwszych bojowników o niepodległość pierwszy obywatel państwa. Cele te uzgodnione w harmonijnej współpracy Głowy Państwa z ideowym następcą Wskrzeszyciela Polski, Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, do których mają wytyczne naszych zamierzeń i działań, program naszego życia zbiorowego.

Dziś w rocznicę objęcia najwyższego dostojeństwa w państwie przez profesora Mościckiego, otoczonego powszechną czcią i uznaniem najlepiej uczcimy Prezydenta Rzeczypospolitej gdy „nastroimy struny psychiki naszej na harmonijny dźwięk" i „hasłu ugruntowania niepodległości podporządkowując wszystkie inne" skupimy się dokoła „idei zjednoczenia". dokoła pracy, która doprowadzi do pełnego rozkwitu naszego państwa".

Pancernik niemiecki bombardowany
przez samoloty rządowe

LONDYN. Reuter donosi z Walencji: Niemiecki okręt wojenny „Deutschland" otworzył rzekomo ogień do dwóch hiszpańskich samolotów rządowych, które podążały w kierunku portu Palma na Maiorce.

Okręt niemiecki został rzekomo trafiony 4 bombami, z ogólnej liczby 12 rzuconych przez samoloty hiszpańskie. — Na pokładzie okrętu nastąpił rzekomo szereg eksplozyj.

PARYŻ. — Prasa donosi, że podczas wczorajszego bombardowania niemieckiego krążownika u wybrzeży wysp Balearskich bomby rzucone przez hiszpańskie samoloty rządowe zabiły 15 do 20 osób z pośród załogi okrętu.

LONDYN. Według informacji Reutera do Gibraltaru przybył krążownik niemiecki „Deutschland" z 22 zabitymi i 60 rannymi z pośród członków załogi.

—•—

Papież Pius XI na tle epoki współczesnej
W 80 rocznicę urodzin Ojca Św.

Dnia 31 maja br. mija 80 lat od chwili, kiedy urodził się Achilles Ratti dzisiejszy Ojciec św. w miasteczku Desio, leżącym w pobliżu Mediolanu, w r. 1857 na dwa lata przed rozegraną na polach jego ojczyzny wyprawą napoleońską, która jak wiemy, dała Lombardii niepodległość i zjednoczenie z resztą Włoch.

Z okazji tej rocznicy warto wspomnieć w krótkości o wiekopomnych zasługach Piusa XI dla Kościoła i całego chrześcijaństwa w ciągu ostatnich 15-stu lat swego panowania na Stolicy Apostolskiej.

Już w roku 1922 jasnem się stało, że na Stolicy Piotrowej zasiadł mąż niepospolitej wiedzy, znakomity historyk, kapłan według nakazu Bożego, opiekun nauk, twórca i reformator wielkich instytucyj naukowych, przyjaciel i mecenas teologów, historyków i archeologów, słowem godny następca Tego któremu Chrystus Pan polecił swą barkę na pełne wyprowadzić morze.

Pierwsze większe dzieło Ojca św. to unormowanie stosunków z państwem włoskim. W roku 1929 kładzie kamień węgielny pod współżycie włosko-watykańskie traktatem laterańskim, mocą którego religia katolicka staje się panującą w Italii. Powstaje Citta del Vaticano, które papież rozbudowuje stwarzając państwo świeckie, konieczne przy rządzeniu duszami 400 milionów. Z poszczególnymi państwami podpisuje konkordaty normalizując stosunki i przywracając Kościołowi Rzymskiemu naczelne stanowisko i powagę z dawnych wieków.

W perspektywie 15-tu lat wyłania się nam wielka dziejowa postać Ojca św. jako papieża misyj, połączenia się Kościołów i Akcji Katolickiej. Widzimy, że objął ludzkość całą programem Piusa XI, który przez Akcję Katolicką i inne środki chce odzyskać to wszystko co stracił chrześcijanizm skutkiem umysłowego, moralnego i społecznego rozprężenia ostatnich wieków, a za pośrednictwem misyj zdobyć dalekie kraje gdzie po dwóch tysiącach lat nie powiewał jeszcze sztandar Zbawiciela.

Specjalnie czci i wielbi Piusa XI naród polski. Z Polską bowiem Ojciec święty związany jest serdecznymi wezłami przyjaźni i Jego serce ojcowskie żywi dla nas najszczersze uczucia miłości i życzliwości.

Zmiany personalne w administracji państwowej na Pomorzu

TORUŃ. Na podstawie zarządzenia władz centralnych, z dniem 1 czerwca br. nastąpią niżej wymienione zmiany osobowe w administracji państwowej na terenie województwa pomorskiego:

Dr Aleksander Banaś, naczelnik Wydziału w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, przeniesiony na równorzędne stanowisko do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu.

Roman Walewski, kierownik oddziału w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, przeniesiony na równorzędne stanowisko do Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego w Brześciu nad Bugiem.

Starosta powiatowy tczewski, Zygmunt Muchniewski, przeniesiony na stanowisko naczelnika wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

Starosta powiatowy chełmiński, Bronisław Biały, przeniesiony na stanowisko starosty powiatowego w Tczewie.

Zygmund Gużewski mianowany starostą powiatowym chełmińskim.

Seweryn Ciechalewski, naczelnik wydziału w Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie, mianowany naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim.

Tadeusz Bańko, referendarz Komisariatu Rządu w Warszawie, mianowany kierownikiem oddziału w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim.

Procesja Bożego Ciała w Spale

SPAŁA. Tradycyjnym zwyczajem, zainicjowana przez Pana Prezydenta R. P. odbyła się w rezydencji spalskiej procesja Bożego Ciała. Uroczystość celebrował ks. płk. Jan Humpola, przyboczny kapelan Pana Prezydenta w asyście proboszcza z Inowrodzia ks. Stanisława Kowalskiego. Celebranta prowadził Pan Prezydent R. P. w asyście p. wicepremiera Kwiatkowskiego, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego.

W uroczystości która zakończyła się błogosławieństwem wojska wzięła udział małżonka Pana Prezydenta p. Maria Mościcka.

W procesji postępowali: personel Lasów Spalskich, okoliczne straże pożarne i rzesze ludu w malowniczych strojach.

Yacht „Gryf“ poszedł na dno

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj na wodach zatoki Puckiej, w odległości około 800 mtr. od brzega zatonął „Gryf II“, mały yacht klubu żeglarskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej. — Z 4-osobowej załogi małżonkowie Walenty i Maria Szepielewiczowie zginęli w głębinach zatoki, Stefan Zawadzki zaś zajmujący, podobnie jak śp. Szepielewicz, stanowisko technika w Urzędzie Morskim oraz urzędnik prywatny z Gdyni Tadeusz Nowaczyk zdołali się uratować

Wypadek miał przebieg następujący:

Małżonkowie Szepielewiczowie wraz z pp. Zawadzkim i Nowaczykiem wypłynęli z Gdyni na „Gryfie II“ w godzinach przedpołudniowych do Babiego Dołu.

W drodze powrotnej gdy yacht znajdował się około 600 mtr. od mola, a więc 800 mtr od brzegu, w pewnej chwili nadeszła od strony Gdyni nawałnica. Chcąc uniknąć przewrócenia, załoga yachtu natychmiast zwinęła żagle. W krótce po tym jednak silny wiatr, który się ponownie zerwał, spowodował krótką gwałtowną i wysoką falę, która odrazu zalała cały yacht powodując niemal jego natychmiastowe zatonięcie.

Yacht po zalaniu go przez falę poszedł na dno. Nad wodą natomiast pozostał czubek jego masztu. Tej części masztu chwycili się kurczowo małżonkowie Szepielewiczowie i p. Nowaczyk. P. Zawadzki który miał na sobie pas ratunkowy, zaraz odpłynął od zatopionego „Gryfa II“ w kierunku mola, by tam wezwać pomocy.

Tymczasem p. Szepielewiczowa prawdopodobnie wskutek osłabienia w pewnym momencie puściła maszt i zginęła pod wodą. Rzucił jej się natychmiast na pomoc jej mąż i on jednak, tak jak i jego żona, więcej już na powierzchnię wody nie wypłynęli.

Pana Nowaczyka nadal kurczowo trzymającego się wystającego masztu, uratowała łódź rybacka. P. Zawadzki zaś, choć resztkami sił, zdołała jednak dopłynąć do mola. Obu uratowanych umieszczono zaraz w szpitalu.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybył z Gdyni wraz z nurkiem holownik „Tytan“, by odszukać zwłoki tragicznie zmarłych i przyholować do Gdyni zatopiony yacht.

Zwłoki śp. Szepielowiczów nurek odnalazł dopiero po czterech godzinach poszukiwania.

Małżonkowie zginęli w głębinach trzymając się za ręce, tak ich odnalazł nurek.

Jak odbywać się będą wypłaty rent

WARSZAWA. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich zarządzeń zwolnił osoby otrzymujące renty z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oddział w Poznaniu (województwa pomorskie i poznańskie) od obowiązku uzyskiwania w każdym miesiącu urzędowych poświadczeń kwitów rentowych przez urzędy samorządowe.

Od dnia 1 czerwca br. począwszy osoby pobierające renty wdowie, sieroce i dodatki na dzieci obowiązane będą tylko raz w roku przysłać wprost do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oddział w Poznaniu odpowiednie poświadczenia.

Od dnia 1 czerwca wypłata rent będzie się odbywać w sposób następujący: Pobierający rentę powinien przed przybyciem do urzędu pocztowego który wypłaca mu rentę, wypełnić kwit rentowy a następnie po wręczeniu kwitu wypłacającemu urzędnikowi podpisać ten kwit w jego obecności. Dotychczasowe formularze kwitów rentowych mogą być przez rencistów nadal używane aż do wyczerpania zapasów (nie należy zwracać się już do urzędów o ich poświadczenie). Otrzymujący rentę powinien przynieść ze sobą dowód osobisty z fotografią (paszport dowód osobisty, legitymację ubezpieczalni społecznej) lub książeczkę wojskową oraz kartę ewidencyjną i okazać te dokumenty urzędnikowi wypłacającemu rentę. Jeśli otrzymujący rentę nie posiada dowodu osobistego z fotografią lub książeczki wojskowej powinien zaopatrzyć się w kartę ewidencyjną uwierzytelnioną fotografią (po twierdzenie tożsamości może być dokonane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych oddział w Poznaniu, Ubezpieczalnie Społeczne, zarządy miejskie, zarządy gminne lub sołtysa. Przy wypłaceniu rent w mies. czerwcu i lipcu powyższe dowody nie będą bezwzględnie wymagane.

Osobom które nie zgłoszą się do urzędu pocztowego po odbiór renty do 5 dnia miesiąca, urzędy pocztowe będą przekazywać renty za pośrednictwem listonoszów, za opłatą taryfowej należności za doręczenia.

Burze nad morzem

WEJHEROWO. W sobotę o godz. 13 rozszalał się nad wybrzeżem i powiatem morskim huraganowy wiatr. Siła wiatru dochodziła do 11 stopni Beaufort'a. Setki drzew zostało wyrwanych z korzeniami lub połamanych. Wichura i łamiące się drzewa poprzerywały linie telefoniczne. W wielu miejscach szosy zostały zatarasowane leżącymi w poprzek pniami. Wicher pozrywał poszycia z dachów, przewracał załadowane wozy, w Lisewie zaś zwalił szopę fabryczną przy cegielni.

Sztorm poczynił bardzo wielkie szkody. Prawie wszystkie sieci zostały zerwane. Straty poniesione przez rybaków są bardzo znaczne. O godz. 18-tej wiatr począł słabnąć.

WEJHEROWO. W ub. tygodniu na wybrzeżu panował niebywały wprost upał. Temperatura dochodziła do 36 stopni w cieniu. We wczesnych godzinach popołudniowych nadciągnęła od zachodu burza z gradem Na szczęście grad padał stosunkowo krótko, nie wyrządzając szkód.

WIELKA WIEŚ. 28. 5. Na Bałtyku rozpoczęła się silna burza, która od rana szaleje w północno-wschodniej części morza. Na wybrzeżu odczuwa się sztorm. Masy wód są wpychane wgłąb otwartego Bałtyku w niczym nie naruszające całości polskiego wybrzeża. Nawigacja ustała.

—•—

Przez podkop 14 groźnych przestępców uciekło z więzienia

Śmiałej i oddawna przygotowanej ucieczki dokonali więźniowie, osadzeni na długo terminowe okresy kary w więzieniu w Dubnie przy ulicy Więziennej 2.

Więźniowie ci kopali tunel z ogrodzonego wysokim murem więzienia, a wiodący poza jego obręb. Wydobytą ziemię w niewyśledzony dotychczas sposób wynosili i zsypywali, bez wzbudzenia uwagi i podejrzeń. Gdy tunel był już dostatecznie długi, więźniowie wykorzystali go dla wydostania się na wolność, czego dokonali w nocy z dnia 26 na 27 bm., przebijając cienką warstwę ziemi.

POŻARY NA POMORZU I W WIELKOPOLSCE.

TORUŃ. W czwartek wiecz. wybuchł groźny pożar w Młynach Rychtera przy ulicy Grudziądzkiej. Przybyła straż pożarna ogień zlokalizowała. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty bardzo znaczne.

KOŚCIERZYNA. W zabudowaniu rolnika Józefa Januszewskiego w Lipuszu wybudowanie powiatu kościerskiego powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny wraz z urządzeniem wartości 9000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwości komina.

POZNAŃ. 28 5. W czwartek wybuchł z nieustalonych przyczyn pożar w tartaku Fundacji Kórnickiej w Gądkach. Pożar wybuchł w kotłowni. Mimo usilnych wysiłków straży pożarnej, tartaku nie udało się uratować, natomiast ocalono wielkie zapasy drzewa oraz uniemożliwiono przerzucenie się ognia na wielkie sąsiednie tereny leśne. Straty wynoszą około 200 tys. zł.

WZROST ŚWIADECTW PRZEMYSŁ.

WARSZAWA. W okresie od listopada r. ub. do kwietnia pr. wykupiono ogółem na rok podatkowy 1937 650.336 świadectw przemysłowych. W analogicznym okresie r. ub. podatkowego wykupiono 610.289 świadectw przemysłowych.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

25) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

Od półtory godziny trzyma bank, wygrywając za każdym razem. Takiego banku, jak w tej chwili, nie powstydziłoby się każde zachodnio-europejskie kasyno.

Stół był dosłownie oblepiony ciekawymi, którzy nagle rozstąpili się.

Zbliżał się komendant posterunku policji. Wprawdzie wiedział o uprawianej tu grze hazardowej i nietylko że grę tę tolerował, lecz zdarzało się, iż sam nieraz do klubu zaglądał, próbując szczęścia w kartach.

Widząc go teraz, Wójcik z uśmiechem na twarzy odezwał się:

— Mamy nowego partnera, prosimy panie komendancie!

— Niech się pan naprzód nie cieszy! — odparł poważnie komendant. — Nie miałem wcale ochoty zaglądać tu, ale tak się złożyło!

— Co się stało? — zapytał Gabler.

— Żal mam do pańskiej firmy i do pana, panie Wócik. Po okradzeniu waszych kas wyznaczyliście nagrody za złapanie Orlika. Nagrody te sprawiły, że całe miasteczko, a nawet okolica, aż się roi od domorosłych detektywów, a ja zasypywany wprost jestem doniesieniami i sensacjami. Nie brak też i wesołych awantur. Wczoraj np. na stacji dwaj tacy „detektywi“ zatrzymali przybyłego w charakterze urzędowym z Warszawy urzędnika skarbowego A że trochę wygląd jego zgadzał się z wyglądem Orlika, więc taszczyli biedaka mimo protestu do komisariatu, po drodze badając, czy jego wąsiki nie są sztuczne, bo Orlik ponoć nie nosi wąsów. Naturalnie musiałem potem wysłuchać piekielnej awantury i nie zdziwię się, gdy ten Warszawianin awanturę tę powtórzy w stolicy. Co za wstyd!

— Przecież to nie pańska wina! Czy może pan odpowiadać za ludzką głupotę? — próbował tłómaczyć Wójcik

— Żeby tylko to! Na skutek doniesień aresztowałem kilku ludzi, wśród których bardzo silne podejrzenie miałem na jednego... Aż tu nagle ten oto orzech!

Komendant wydobył z kieszeni niewielką kartkę papieru zapisaną szerokim męskim pismem.

— Co to za list? — zapytał Wójcik.

Krąg ludzi zacieśnił się. Dziesiątki oczu z pożądliwą ciekawością jęły wpatrywać się w list

Tymczasem komendant nałożył binokle, przygotowując się do odczytania listu i mówiąc:

— Ja się cieszę, że mam tego ptaszka w klatce i wysilam się, by mu coś udowodnić, a on tu nagle przysyła mi ten oto list: „Nie mogę powiedzieć, że miasteczko pańskie jest ciekawe. Nudy tutaj są piekielne Jak panu dobrze wiadomo, mieszkam tu od kilku tygodni i nie wiem naprawdę, jak mam spędzać czas — a zwłaszcza wieczory. Dlatego postanowiłem dziś wieczorem zajrzeć do klubu towarzyskiego. gdzie ponoć uprawia się przez pana łaskawie tolerowaną grę hazardową. Uważałem za stosowne powiadomić pana o tym postanowieniu — Orlik“. I cóż panowie na tę zuchwałość?

— Kiedy pan dostał ten list? — spytał Wójcik, zaczynając niespokojnie wiercić się na krześle.

— Przed dwoma lub trzema godzinami!

— I myśli pan, że...

Wójcik nie dokończył zdania i zbladł Komendant zrozumiał niedomówienie. Wzdrygnął ramionami.

— Przecież to szatan, a nie człowiek! Wszystkiego trzeba się spodziewać Zabezpieczyłem się jednak odpowiednio Mam w pobliżu kilku swych ludzi.

Do rozmowy wtrącił się teraz Gabler, wyrażając swe oburzenie na zuchwalstwo Orlika i taką wyzywającą pewność siebie.

— U nas, w Rumunii, nie pozwolono-by mu tak hulać bezkarnie. Jużby dawno wisiał.

— Wisiałby, gdyby go zdołano złapać! — rzucił gniewnie komendant, dotknięty poprzednim odezwaniem się Gablera.

— Złapaliby!

— To się panu tylko zdaje! — wycedził nie hamując już swego gniewu komendant. — Jestem ciekaw, jakby to zrobiono.

Wskazując palcem na ścianę, gdzie wisiało ogłoszenie o nagrodzie, Gabler odezwał się spokojnym głosem:

— Na te nagrody złakomią się tylko tacy detektywi, jak ci, co napadli owego urzędnika na dworcu. Dziwię się, że pan Wójcik ograniczył się do tak niewielkiej kwoty. Głowa jest cenna i nie kupimy jej za byle jaką sumę Moim zdaniem — ponieważ na ujęciu Orlika powinno zależeć wszystkim mieszkańcom miasteczka, wszyscy winni w miarę możności zadeklarować na ten cel jakąś kwotę. Ale musi ona być tak wielka, by się na nią złakomił ktoś z towarzyszy Orlika.

— Nim jednak przeprowadziłby pan taką zbiórkę, nim przekonałby pan naszych mieszkańców, Orlik złupi cały powiat.

— Ułatwię panu sytuację, deklarując tu wobec pana wypłacenie 500 000 marek temu, kto mi przyprowadzi Orlika żywym lub umarłym.

— Pan to mówi na serio?

— Nigdy nie rzucam słów na wiatr Oto moja dłoń, komendancie.

— I nie obawia się pan, że Orlik z zemsty zwróci się teraz właśnie przeciwko panu?

— Jakoś obronię się — rzekł zamyślony nad czemś Gabler.

— No, pańska to sprawa. Chciałbym jednak wiedzieć, czy nie cofa pan swego oświadczenia.

— Słów nie rzucam na wiatr — stanowczo powtórzył Gabler i zabrał się do tasowania kart.

Widząc to, Wójcik niezdecydowanie odezwał się:

— Czy będziemy dalej grać?..

— Gabler spojrzał na jego poszarzałą ze strachu twarz i uśmiechnął się:

— Nie widzę powodu, aby przerywać zaraz grę dla jakiejś zuchwałej pogróżki. Zresztą, czy panu nie wszystko jedno? — Przegra pan — wówczas nie będzie miał co wziąć od pana. A wygra pan — to panu wszystko co do marki zabierze. Nie mamy wielkiego wyboru.

Widząc jednak, że słowa jego jeszcze bardziej przygnębiły Wójcika — Gabler dodał pogodnie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Plany wykorzystania energii wodnej na Sole w Porąbce

Budowę zapory w Porąbce ukończono 20 listopada 1936 roku i zaraz po jej ukończeniu tj. na jesieni zeszłego roku zaczęto stopniowo zapełniać zbiorniki wodą. Pierwsze próbne piętrzenie wynosiło 8 m. przy zaporze. Więcej wody nie potrzeba było magazynować z uwagi na to że obecnie jeszcze nie jest zainstalowany zakład wodno-elektryczny. W obecnym stanie wodę w zbiorniku utrzymuje się możliwie na niskim poziomie, aby można było w każdej chwili pomieścić wodę powodziową. Tem nie mniej osiągnięte spiętrzenie pozwoliło na zbadanie przepuszczalności muru zapory. Obserwacje czynione za pomocą specjalnych przyrządów w dolnej galerii, która biegnie wewnątrz zapory. na poziomie 15 m. niżej od osiągniętego zwierciadła wody w zbiorniku. Próba dała wyniki dla zapory bardzo korzystne i beton okazał się dostatecznie wodoszczelny.

W bieżącym roku przewiduje się wykonanie takich robót, jak regulacja rzeki Soły poniżej zapory, budowa wylęgarni ryb w terenie zbiornikowym oraz założenie sygnalizacji. Sygnalizacja ta będzie automatycznie podawała wysokości opadów atmosferycznych z górnego dorzecza Soły.

Wyznaczenie ceny mąki żytniej 82%

Zarządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu od dnia 20-go maja wprowadzona została mąka żytnia 82 proc. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, aby od dnia 1-go czerwca br. wyznaczone zostały ceny na mąkę 82 proc. zarówno w hurcie, jak i w detalu.

Punktem wyjścia kalkulacji ceny tej mąki będzie obecna przeciętna cena rynkowa żyta, pomniejszona o wartość 15 kg otrąb niskogatunkowych, a z uwzględnieniem kosztów przemiału w kwocie 3 zł od 100 kg zboża.

—•—



Wszystko dla wiedzy

WEJHEROWO. Przed komisją egzaminacyjną Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Gdyni złożył egzamin czeladniczy z tego zawodu nauczyciel Władysław Leis z Wejherowa. Wiadomości z tego zawodu są p. Leisowi konieczne potrzebne dla nauczania w szkole dokształcającej.

—•—

Zapałki mają stanieć?

W chwili obecnej toczą się rokowania ze szwedzką spółką w sprawie rewizji umowy o dzierżawę Monopolu Zapałczanego.

Przy tej sposobności Ministerstwo Skarbu pragnie przeprowadzić obniżkę ceny zapałek do 8 gr za pudełka normalne i do 4 gr. za małe.

Nie jest wykluczone, że zawartość małego pudełka powiększoną będzie o jedną piątą z pozostawieniem dotychczasowej ceny 5 groszy.

Samobójstwo wskutek nadużycia

CHEŁMNO. W Jeleńcu pow. chełmińskiej popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drzwiach we własnym mieszkaniu emerytowany urzędnik gospodarczy Zenon Welsandt lat 66.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Welsandt popełnił samobójstwo z obawy przed odpowiedzialnością za nadużycia które popełnił w czasie gdy był zatrudniony na majątku Jeleniec. W dniu 28 kwietnia br. kontrolerzy Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu przeprowadzali kontrolę kart kwitowych w majątku Jeleniec przy czym ujawnione zostały nadużycia na kwotę około 3000 zł. Według oświadczenia właściciela majątku Joachima Wintera nadużyć tych mógł dopuścić się jedynie Welsandt, który w tym czasie prowadził księgi kasowe i gospodarcze majątku.

Wisła porywa coraz więcej ofiar

TORUŃ. Wczoraj w godzinach rannych utonął w Wiśle 13-letni Łucjan Ziółkowski zamieszkały przy ulicy Waldowskiej 21. Wypadek zdarzył się między godziną 8 a 9. Chłopiec zamiast iść do szkoły poszedł się kąpać do Wisły, gdzie znalazł śmierć. Zwłoki wydobyto.

TORUŃ. W dniu dzisiejszym utonęła w Wiśle poniżej mostu kolejowego Anna Rysiecka lat 20 zam. w Toruniu ul. Szeroka 34. Podczas kąpieli bliko brzegu natrafiła na głębię tonęła. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Trzeci wypadek utonięcia wydarzył się w Kaszowniku. Zażywający kąpieli około godziny 17,30 szeregowiec z Rudaku, 22-letni Stefan Kuriewicz, poszedł nagle na dno. Przywołane pogotowie ze szpitala wojskowego i straż pożarna wydobyły już tylko zwłoki, które złożono w kostnicy szpitala wojskowego.

KARY ZA NIEWYWIESZENIE FLAGI W DN. ŚWIĘTA NARODOWEGO

LWÓW. Starostwo w Buczaczu ukarało aresztem trzydniowym, z zmianą na 50 zł grzywny 27 osób, które w dniu Święta Narodowego 3-go Maja nie wywiesili flag. W tej liczbie znajduje się 6 Żydów oraz 7 księży, obrządku greckokatolickiego.

Śmiertelny strzał bandyty

BIERZGŁOWO, pow. toruński. — W Bierzgłowie dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie roln. Erwina Hapkego. Napastnik spotkawszy się z gospodarzem oddał doń 5 strzałów rewolwerowych raniąc go śmiertelnie.

Powiadomiona o wypadku policja jeszcze tej samej nocy ujęła sprawcę napadu niejakiego Tadeusza Górzyńskiego z Łążyna, znanego przestępcę. — Hapke zmarł.

—•—

26)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

— Ale zaco? — wyrwał się Czerwiec i znowu zainkasował kopnięcie swego szefa.

Pan Cybulski był w siódmem niebie.

— To było sprytnie, bardzo sprytnie. Nie spodziewałem się, że panowie mają takie swoje sposobiki, że nie tylko znajdujecie wszystko, ale i odrazu leczycie pacjentów. Brawo! Ja też nie jestem niewdzięczny. Proszę oto 300 zł. dla tego, kto moją sprawę prowadził. To jest więcej, jak była zgoda, ale taki dziś jestem rad, że pal sześć! Dziękuję jeszcze raz za załatwienie sprawy — będę wszystkim polecał biuro „Pogoń", a tymczasem... (tu głos Cybulskiego spadł z tonu i zadźwięczał groźnie) — a tymczasem idę do tego drania, jak mu tam?... Bykowski... nie, Woliński — idę do tego drania, żeby się z nim policzyć... Ja mu dam „zakon białej róży", to mu się do końca życia będzie przypominać! (o ton wyżej) — A teraz żegnam panów! Dowidzenia! Nie, ten kawał z dryndziarzem — to był ale kawał, niema co mówić...

Pan Cybulski wytoczył się z pokoju z zdumiewającą przy jego tuszy energją, pozostawiając „panów detektywów" w stanie zdumienia i trzy setki na stole.

Upłynęła najmniej minuta, zanim Perliński zapytał swego współpracownika.

— Co to tam było z tą nauczką? Z tem uwięzieniem?

— A bo ja wiem! — westchnął Czerwiec — to Franciszek coś zbroił od siebie...

— Grunt, że to panu wyszło na dobre — zaśmiał się szef „Pogoni". Bierz pan swoje trzy setki i teraz już niech pan prosi na kawę...

— Kiedy... kiedy doprawdy...

— Bez ceremonji. Tu nie Genewa. Przydadzą się panu te pieniądze na dalszą akcję przeciw spirytystom...

— Dalszą akcję?...

— Nikt panu nie broni robić jej na własną rękę. Ale tylko na własną rękę.

— Ach, panie szefie...

— Sza! Jak pan będzie potrzebował mojej rady, to chętnie jej panu udzielę.. No, a teraz idziemy już do kawiarni Jóźwiaka. Tam przy kawie porozmawiamy o tej pańskiej „misji tępienia zła"... Ta młodość.. ta młodość... Perliński powiedział to tak, jak tylko starsi o młodszych mówić potrafią i pociągnął Czerwca do kawiarni.

U Jóźwiaka siedzieli pół godziny.

W ciągu tej pół godziny pozujący na artystę detektyw objaśniał Czerwcowi, jak ma się zabrać do wydobycia cennych dokumentów inż. Kuszewskiego od Michalakówny.

OD ŁEZ ŚMIECHU DO ŁEZ ROZPACZY

Po kawie u Jóźwiaka Czerwiec ruszył w drogę do swego pokoiku w nastroju podniecenia. Nietylko kawa dobrze mu zrobiła, ale jeszcze bardziej zachęcająco podziałały na niego wskazówki p. Perlińskiego. Młody „detektyw" nabrał przekonanie, że zdoła wydobyć potrzebne dokumenty od Michalakówny. Trick, który mu podsunął rubaszny szef, napewno pozwoli pretendentowi do ręki panny Heleny wkraść się w łaski przyszłego papy. W oszołamionym mózgu Czerwca wszelkie niemożliwości stały się możliwościami...

Maszerując w stronę domu w tempie mocno przyspieszonym, denerwował się na przechodniów. Niedzielna ciżba na ulicach tamowała jego rozpęd, wymierzony w kierunku... łóżka. Był bardzo już zużony i obiecywał sobie wspaniały wypoczynek, przed jutrzejszym poniedziałkiem, gdyż zdawał sobie sprawę z trudów, jakie go czekają. Spać! spać! — poganiał się nieustannie i brzydko przeklinał w duchu niedzielnych spacerowiczów, wypełniających wąskie chodniki ulicy Półwiejskiej. Omal nie pobił się z jakimś jegomościem, którego zbyt wyraźnie szturchnął, omal nie wpadł pod tramwaj i nie złamał nogi, wywracając się przez wózek dziecięcy (te zawsze mają na ulicach wyjątkowe prawa) — aż wreszcie znalazła się przed nim upragniona brama domu przy ul. Górna Wilda.

— Spać! spać! — powtarzał do taktu, przeskakując po trzy schody.

— No, nareszcie — odetchnął — przekręcając klucz w drzwiach do mieszkania wdowy po śp. prezesie Górcu.

— No, nareszcie! — powitała go od progu odświętnie ubrana gospodyni. — Co ja mam z panem kłopotów! Ciągle ktoś do pana dzwoni, ciągle ktoś pana odwiedza, a pana po całych dniach i nocach niema w domu.

— Mniej niszczę meble — odburknął sublokator

— A ten telefon — to wciąż ino do pana Czerwca — klekotała niezmordowanie Górcowa — z pięć razy dzwonili od jakichś państwa... państwa Kuszewskich... Ma pan natychmiast zadzwonić... Było też tu dwóch panów, a osobno jedna pani...

Czerwiec już nie słuchał. Gorliwie przewracał księgę telefoniczną, szukając numeru telefonu inż. Kuszewskiego.

— Jest! — wykrzyknął i pokręcił tarczą, a Górcowa napróżno kręciła w dalszym ciągu językiem. Czerwiec już krzyczał w tubkę telefonu.

— Hallo! Tu Czerwiec... Tak, to ja... Panna Jadzia? ha, ha, ha, to pięknie, rychło się pani stęskniła — — (ton głosu spada o siedem pięter w dół) — —

— Cooooo? — Jaaaaak? — — To niemożliwe. — Już pędzę...

Porwał kapelusz i wybiegł z korytarza, goniony rozpaczliwem wołaniem Górcowej:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kamieniarz w Nancy

otrzyma w spadku 420 milion. franków

Od kilkunastu miesięcy sąsiedzi pewnego skromnego kamieniarza, nazwiskiem Murys w Nancy śledzili z zainteresowaniem jego zabiegi o spadek po „ciotce z Ameryki“.

— Gdzietam, mawiali jedni, poczciwy Murys nie da sobie radę z tysiącem różnych przepisów, ustaw, dowodów i dziesięciu tysiącami kandydatów do spadku.

Tym czasem przed kilkoma dniami gruchnęła wieść;

— A jednak poczciwy Murys zgarnie 420 milionów franków.

Historia tego bajkowego spadku, zdarzającego się w historii raz na kilkadziesiąt lat, jest bardzo ciekawa.

Dnia 16 listopada w 1930 roku zmarła mianowicie w Filadelfii Henryka Garrett, z domu Schaeffer, z pochodzenia Francuzka, przeżywszy lat 90.

Henryka Garrett była wdową i jedyną spadkobierczynią po Walterze Garrett, właścicielu wielkich plantacyj tytoniowych, który zmarł w 1895 roku, pozostawiając majątek obliczany przez 6 lat na sumę 17 milionów dolarów.

Majątek ten daje 1500 dolarów procentów rocznie, tak, że suma jego dochodzi obecnie do 20 milionów dolarów, czyli około 420 milionów franków.

Pani Garrett, umierając, poleciła notariuszom, by odszukali jej krewnych w Europie i oddali im milionowy spadek.

Zaczęło się poszukiwanie spadkobierców. Z archiwów stwierdzono, że wdowa Garrett, pochodziła z biednej rodziny Schaefferów z Nadrenii, która wywędrowała do Ameryki w 1830 roku. Druga gałąź rodziny Schaefferów wywędrowała do Alzacji w okolice Strasburga.

Gdy gruchnęła wieść przed 4 laty o bajkowym spadku w Ameryce, zgłosiło się 10.000 Schaefferów i ich krewnych, gdyż w Alzacji Schaefferowie są tak liczni jak w Polsce Nowakowie czy Kowalscy.

Wszyscy ci kandydaci do spadku oczywiście twierdzili, że tylko oni mają prawo do całego lub conajmniej polowy spadku po wdowie Garrett.

Rozpoczęło się badanie podań i po kolei wszyscy kandydaci odpadli, jako nie mogący udowodnić węzłów krwi z bogata wdową po plantatorze tytoniu.

Pozostała kandydatura kamieniarza Murysa, względnie jego żony. Kamili Schaeffer. Kamieniarz dzięki bezinteresownej narazie pomocy adwokata, zebrał z pośród starych papierów metryki sięgające aż do XVII wieku, z których wynika, że zmarła w Filadelfii wdowa jest ciotką pani Murysowej.

Pani Murysowa przypomina sobie, że przed 40 laty bogata ciotka z Ameryki odwiedziła jej wieś rodzinną pytała się o jej ojca, lecz go nie zastała.

Kamieniarz, który za pośrednictwem swej żony wydaje się być jedynym spadkobiercą milionowej fortuny, zachowuje się godnie.

Ani na chwilę nie pomyślał o porzuceniu swego ciężkiego zawodu i zapowiada, że choćby spadły nań miliony, nie porzuci młota i dłuta.

Obiecuje sobie czynić wiele dobrego za pieniądze, które otrzyma i już z góry wygraża się, że „naciągaczy“ wyrzuci za drzwi.

Automat kojarzy małżeństwa

Najstarsze ogłoszenie matrymonialne — Rozmawianie przez sen Wzrost i waga ludzi rosną

Automat handlowy, którego użytkowość ograniczała się przez długi czas do znaczków i kart pocztowych oraz innych drobiazgów, w dobie racjonalizacji wykonywać musi co raz to nowe zadania. Ostatnią nowością w tej mierze będą zapewne ustawione przez biuro kojarzenia małżeństw w Nowym Jorku automaty matrymonialne. Przy naciśnieniu guziczka pojawiają się za małym okienkiem fotografie pań, pragnących wyjść za mąż. Upatrzoną fotografię z podaniem nazwiska właścicielki i jej warunków materialnych automat wydaje za wrzuceniem sztuki jedno-dolarowej. Automaty, oferując mężczyzn, skłonnych do stanu małżeńskiego, funkcjonują dopiero po zapłaceniu pięciu dolarów.

Przychylne przyjęcie, jakiego nowa ta metoda kojarzenie małżeństw doznala ze strony publiczności, sprowadzić należy częściowo do tego, że umożliwia ona skomunikowanie się parek bez niedogodnego często pośrednictwa osób trzecich.

* * *

Naogół panuje zdanie, że tylko niektórzy ludzie mówią przez sen i to tylko przy specjalnych okazjach. Tymczasem ostatnie prace profesora paryskiego dr. Calmerge ujawniły zadziwiający fakt, że podobno nie mniej niż 90 proc. wszystkich ludzi rozmawia przez sen. Mimo to nie uzasadniona jest obawa, że dzięki tej okoliczności można łatwo zdradzić tajemnice, ponieważ to „rozmawianie“ nie ma nic wspólnego z formułowaniem rozumnych zdań, lecz przeważnie jest tylko wydawaniem niezrozumiałych wyrazów i dźwięków. Z pomiędzy 10 studentów, których przez dłuższy czas badał prof. Calmerge, jeden jedyny zachowywał się spokojnie w czasie snu. Dwaj inni pomrukiwali i jęczeli czasem, trzej dalsi wymawiali już wyraźnie zrozumiałe słowa, podczas, gdy czterej pozostali opowiadali już małe historyjki. Bardzo ciekawa jest treść tych opowiadań w stanie podświadomym. Na ogół studenci rozmawiali o samym śnie i dawali wyraz życzeniu, by mogli spać spokojnie. Studenci, stojący przed egzaminem, rozmawiali o tematach egzaminacyjnych. O ile wspominali o swym życiu prywatnym, dotyczyło to tylko rzeczy obojętnych. Żaden ze studentów nie mówił o sprawach dyskretnych, a wymienione narzwiska dotyczyły wyłącznie dalszych znajomych.

* * *

Bardzo interesujące sprawozdania ogłosił antropolog amerykański Theodore Bowles o wzroście ludzi w ubiegłym stuleciu. Doszedł on do wniosku, że wzrost i waga ludzi stale zwiększają się. Doświadczenia, przeprowadzone na wielkiej ilości studentów amerykańskich, wykazały, że byli oni o 5 cm wyżsi i o 3 kg ciężsi, niż ich rodzice w tym samym wieku.

W Niemczech przeprowadzono w roku 1922 pomiary na dzieciach sześcioletnich. Wykazały wysokość 108,2 cm i wagę 19,2 kg, podczas gdy w roku 1936 średnia wysokość dzieci w tym samym wieku wynosiła 115 cm, a średnia waga 20,4 kg. — W Holandii w czasie od roku 1863 do 1936 wzrosła średnia wielkość o 6,7 cm, a w Szwecji w tym samym czasie o 4,5 cm.

„Czołgi“ w starożytności

Angielski historyk starożytności i wybitny znawca epoki hellenistycznej W. W. Tarn ogłosił drukiem 3 wykłady, w których omówił wprawdzie bardzo krótko, ale rzeczowo, najważniejsze zagadnienia taktyki hellenistycznej. W drugim wykładzie (Cavalry and Elephants) poświęcił kilka ciekawych uwag, dotyczących użycia słoni w walce. Nawiasem mówiąc, użycie słoni dla celów wojskowych, ogranicza się — jeżeli chodzi o starożytność klasyczną — do epoki Aleksandra Wielkiego i jego następców. Po raz ostatni odgrywają ważną rolę w bitwie pod Magnezją (190 przed Chr.), chociaż używa ich jeszcze Cezar w wojnie domowej.

Tarn, stwierdziwszy, że „istnieje pogląd współczesny, że słoń był czołgiem starożytności“, sprzeciwia się tej opinii, opisując użycie słoni w starożytności i starając się znaleźć punkty styczne z rolą czołgów obecnie. Argumentuje tak: Słoni można było użyć do walki w trojaki sposób. Przede wszystkim jako osłony przed nieprzyjacielską kawalerią. Ustawiono wtedy zwierzęta przed frontem, w centrum, albo na skrzydłach, luki zapełniano lekkozbrojnymi. — Następnie używano ich do przeprowadzania ataków na piechotę nieprzyjacielską. Kartagińczycy np., zadawszy w ten sposób dotkliwe straty legionom rzymskim Regulusa, używali potem często tej taktyki w walkach z własnymi, zbuntowanymi najemnikami. Trzeci sposób — to używanie słoni do zdobywania umocnionych pozycyj. Tylko to zastosowanie słoni porównać można do dzisiejszego użycia czołgów — powiada Tarn, a i tu raz tylko słoniom udało się osiągnąć sukces, a mianowicie, gdy zdobyły obóz zbuntowanych najemników kartagińskich. Stąd wyciąga autor od razu wniosek: „Porównywanie słoni i czołgów jest — moim zdaniem — zupełnie błędne“.

Oczywiście, jeżeli wziąć pod uwagę, że słoń nie miał gąsienic, wieży strzelniczej i armatki lub karabinu maszynowego, to trzeba się z tym zdaniem zgodzić, chociaż i tu nasuwają się pewne analogie, słonie bowiem szły do walki okryte pancerzem, i na grzbiecie miały przymocowaną wieżę, w której znajdowało się czterech uzbrojonych żołnierzy, co przywodzi na myśl wieżyczkę czołgu z zamkniętą w niej załogą.

W walce Rzymian z królem Epiru Pyrrusem, słonie rozstrzygnęły na korzyść króla bitwę pod Herakleją, gdzie Rzymianie ujrzeli je po raz pierwszy i nie umieli jeszcze z nimi walczyć (280 r.). W pięć lat później w bitwie pod Benewentem z tym samym królem Rzymianie ostrzelali słonie specjalnymi „pociskami przeciwpancernymi“ — płonącymi strzałami — i słonie rzuciły się do ucieczki, wyrządzając poważne szkody własnemu wojsku. Rzymianie stosowali tę metodę w II wojnie punickiej z tak wielkim powodzeniem, że wódz kartagiński Hazdrubal, zarządził, aby każdego słonia, który został ranny i w ten sposób stawał się groźny dla własnego wojska, zabijał natychmiast jego kornak.

Użycie słoni przez wymienionego już Pyrrusa do ochrony skrzydeł własnej falangi, przypomina znowu jeden ze sposobów — chociaż mało istotny — użycia samochodów pancernych.

Metody walki obronnej przeciw słoniom dadzą się również w pewnej mierze porównać do dzisiejszych metod obrony przeciwpancernej, naturalnie tylko w tym wypadku, kiedy się zwróci większą uwagę na ideę, niż na wykonanie. Czysto technicznie zwalczano słonie w państwach helleńskich, w ten mianowicie sposób, że starano się przede wszystkim uśmiercić załogę, następnie okaleczyć nogi słonia, który przez to stawał się niezdolny do walki. Rzymianie używali specjalnych strzał płonących oraz pocisków z proc. (t. zw. glandes). Dziś znowu strzela się do czołgów specjalnymi pociskami przeciwpancernymi, celując do szczelin obserwacyjnych, aby oślepić załogę czołgu oraz do jego nóg — gąsienic.

Taktyczną metodę rozstępowania się i rozczłonkowywania oddziałów piechoty przed czołgami, reprezentuje znakomicie bitwa pod Zamą (202 r.), w której Scypion, spodziewając się ataku słoni, pozostawił luki między oddziałami zarówno pierwszego, jak i drugiego rzutu (choć zazwyczaj manipuły drugiego rzutu kryły na luki pierwszego) udaremnił w ten sposób atak zwierząt; Rzymianie przepuścili słonie przez swoje odziały, nie ponosząc strat.

Z chwilą, gdy nauczono się walczyć ze słonami, stały się one w istocie zbyteczne.

To był ich ostatni występ na polu walki. W czasie swojej dwu- i półwiekowej kariery odniosły sporo zwycięstw i usprawiedliwiły swoją dzisiejszą opinię — czołgów starożytności.

Zbrodnia na skraju pustyni

W dawnej Palmirze, w mieście Tad Mor, dawnym mieście palm króla Salomona, położonym na rozdrożu między Irakiem a Syrią, zamordowany został przed kilku dniami w sposób skrytobójczy głośny hrabia d'Andurain, właściciel hotelu, do którego zajeżdżali oficerowie francuscy i wszyscy turyści, zwiedzający to egzotyczne, martwe miasto.

Miasto Tad Mor położone jest na krawędzi pustyni, na której obozowali niegdyś Marek Antoniusz i Nabuchodnozor. Liczące niegdyś 100 tysięcy mieszkańców jest dzisiaj miasto Tad Mor małą osadą, w której wśród ruin wspaniałych niegdyś gmachów i świątyń żyją Beduini, zajmujący się handlem. W pobliżu olbrzymiej świątyni słońca położony jest hotel, w którym gospodarzył hrabia d'Andurain ze swoją żoną, głośną ze swoich awanturniczych przygód na wschodzie panią d'Andurain.

W dniu 29 grudnia o godzinie siódmej wieczorem hrabia d'Andurain udał się do budynku wewnątrz zabudowań hotelowych, ażeby zbadać należyte funkcjonowanie maszyny, dostarczającej bieżącej wody do pokojów hotelowych. Po dziesięciu minutach rozległ się przeraźliwy krzyk, potem hrabia d'Andurain zjawił się na podwórzu hotelu cały zalany krwią.

— Jakiś Beduin napadł mnie i ograbił — zdołał jeszcze wypowiedzieć hrabia, po czym wyzionął ducha.

Całe ciało hrabiego pokryte było ranami, zadanymi nożem. Trzy rany były śmiertelne; w płuca, głowę i w prawe oko. Zawiadomiono natychmiast przez radio władze sądowe i policyjne w Damaszku, które rozpoczęły śledztwo. Na miejscu zbrodni odkryto ślady dwu starych trzewików. Jak przypuszczają morderstwa rabunkowego dokonał przypuszczalnie któryś z dawnych służących hotelowych. Hrabia miał przy sobie portfel z kwotą 30.000 franków. Portfel ten zniknął.

W mieście i w okolicy hrabia d'Andurain i jego żona uważani byli za prawdziwych „królów pustyni“. Hrabiostwo rozwiedli się przed kilku laty, po czym hrabina d'Andurain poślubiła szejka Solimana, Beduina, który postanowił ją zabrać do Mekki, świętego miasta Muzułmanów, do którego nie dostała się dotąd żadna chrześcijanka. W drodze do Mekki Soliman został otruty. Podejrzaną o otrucie Solimana panią d'Andurain uwięziły władze króla Ibud-Sauda, ale wypuściły ją potem na wolność wskutek interwencji konsula francuskiego. Pani d'Andurain była już wtedy skazana na śmierć.

Przed kilku miesiącami pani d'Andurain wróciła do Syrii i poślubiła powtórnie hrabiego d'Andurain. Potem pojechali oboje do Palmiry, gdzie wspólnie zarządzali swoim hotelem.

Pani d'Andurain jest świetną sportsmenką, kobietą bardzo odważną i przedsiębiorczą. Osoba jej otoczona jest niezwykłą legendą w tym niebezpiecznym kraju. Przypisują jej zdumiewające przygody, w których dokazywała podobno cudów odwagi i śmiałości. Jest ona między innymi bohaterką głośnej historii ujęcia najbardziej groźnego bandyty Libanu.

Z Europy do Szanghaju w ciągu 30 godzin

Tempo, z jakim we wszystkich krajach rozwija się lotnictwo, posunęło ogromnie naprzód sprawę problemu lotu transatlantyckiego, jak i wogóle lotu nad oceanami.

Na pierwszym miejscu stoi organizacja służby południowo-amerykańskiej. Towarzystwo lotnicze „Condor-Sindicat“ przeniosło swoją działalność do południowej Ameryki, gdzie podjęto pracę z dużymi rezultatami. Wspólnie z niemiecką „Lufthansą“ zorganizowało regularną komunikację lotniczą między Europą a Ameryką Południową, przewożąc już dzisiaj około 30.000 przesyłek pocztowych tygodniowo w obu kierunkach i zbliżając kontynenty na odległość kilku dni. Drogę Europa—Rio de Janeiro odbywa się dzisiaj w 4 do 5 dniach. W ciągu 1937 roku szybkość ta będzie zwiększona tak dalece, że list, nadany w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w dowolnym punkcie Europy Środkowej, doręczony będzie już w czwartek po południu w Rio de Janeiro. O wiele trudniej przedstawia się komunikacja lotnicza nad północnym oceanem Atlantyckim. Wolna przestrzeń, nad którą trzeba lecieć, jest tutaj większa, a warunki atmosferyczne dużo cięższe. Amerykańskie i angielskie towarzystwa lotnicze zajęte są od pewnego czasu przygotowaniem linii, która użyje wysp Azorskich i Bermudzkich jako punktów do lądowania. Ogólna długość linii wynosi około 6.600 kilometrów.

Znany lotnik amerykański, Wiley Post, osiągnął niedawno absolutny rekord szybkości dla samolotów lądowych, przebywszy 547 kilometrów w godzinie. Oczywiście, że przy tak wielkiej szybkości nie ma mowy o większym obciążeniu.

Dzisiejsze najwyższe szybkości staną się przeciętnymi szybkościami w przyszłości i przygotowania do komunikacji lotniczej na wielkich wysokościach posunęły się tak daleko, że można już myśleć o komunikacji przez stratosferę. Ażeby osiągnąć 500 kilometrów na godzinę nad ziemią, potrzeba olbrzymiej energii. W stratosferze będzie możliwa przy tej samej pracy maszyny znacznie wyższa szybkość, tak, że 500 kilometrów na godzinę na wysokości 12 do 15000 metrów możliwe są już dzisiaj jako szybkości przy komunikacyjnej. To znaczy, że odległość Europa — Szanghaj będzie można przebyć w 30 godzinach.

P. naczelnik Cieszyński przeniesiony do Torunia

Z dniem 1 czerwca br. p. Sędzia Józef Cieszyński opuszcza Wąbrzeźno, przeniesiony na własne życzenie do Torunia. Pan naczelnik Cieszyński przeszło 6 lat był czynnym jako sędzia przy tutejszym Sądzie Grodzkim, którego kierownictwo sprawował w ostatnich latach. W tym czasie zaskarbił sobie u wszystkich warstw społeczeństwa naszego miasta i okolicy wysokie poważanie nie tylko przez swoje zalety zawodowe, ale w równej mierze przez chętny zawsze i owocny współudział w pracy społecznej. Przewodniczył przez długie lata w szeregu towarzystw i organizacyj jak: Polska Liga Morska i Kolonialna, Polska Macierz Szkolna dla Zagranicy, Koło Opieki nad Akademikiem polskim, Koło Przyjaciół Harcerstwa. Poza tym nie szczędził swej czynnej współpracy i innym organizacjom ponosząc dla wspólnego dobra niejeden mozolny trud. Dlatego też żegnamy Pana Naczelnika Cieszyńskiego z żalem, gdyż tracimy w nim jednego z szermierzy o „lepsze jutro". Jesteśmy przekonani, że zalety, którymi wyróżnił się wśród nas, zdobędą Mu w nowym ośrodku pracy takie same zaufanie jak u nas i sprawią, że znajdzie w nowych warunkach zadowolenie osobiste, które jest najlepszą nagrodą za położony trud.

—■—

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
31	Maj	P.	Anieli	3,40	19,46
1	Czerwiec	W	Jakóba	3 38	19,47
2	„	Ś.	Marcelina	3,37	19,47

WĄBRZEŹNO

● **Od Wydawnictwa „Głosu Pomorza.** Z dniem dzisiejszym p. **Aleksander Ledwochowski** objął kierownictwo naszego pisma i jest zarazem jego odpowiedzialnym redaktorem.

● **Zmiany personalne w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeznie, P. Sędzia Alfons Żuralski** przejął w dniu dzisiejszym kierownictwo Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

Skład sędziowski tutejszego Sądu uzupełniony został przez p. **asesora Bruszkiewicza Mariana** w Toruniu, przydzielonego do Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie z dn. 1 czerwca br.

● **Nadzór w Rzeźni Miejskiej** pełni w zastępstwie lekarza weterynaryjnego p. Schulza, powołanego na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe, powiatowy lekarz weterynaryjny p. Wilamowski.

● **Zgon zasłużonego działacza samorządu wiejskiego.** W ubiegły piątek odbył się w Wąbrzeźnie pogrzeb śp. **Ostrowskiego Franciszka,** który przez 17 lat od czasu wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny bez przerwy pełnił urząd sołtysa gromady Myśliwiec. W pogrzebie brał udział p. Starosta Powiatowy **Kalkstein,** delegacja urzędników Wydziału Powiatowego, Zarząd gminy wiejskiej Wąbrzeźno oraz cała Rada Gromady Myśliwiec.

Liczny zastęp ludności z Myśliwca i sąsiednich wiosek jako i miasta Wąbrzeźna, oddający zmarłemu ostatnią przysługę, świadczy o tem, że śp. Ostrowski umiał pozyskać uznanie nie tylko w ścisłym okręgu swojej pracy samorządowej ale zdobył sobie przez szlachetne wyczyny również szacunek w szerokich warstwach ludności Wąbrzeźna i okolicy.

● **Echa z uroczystości Bożego Ciała.** Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze „Głosu" na przyjęcie procesji Bożego Ciała rynek naszego miasta w tym roku był wyjątkowo pięknie przystrojony szpalerami zielonych brzózek wywołujących wrażenie istnego gaju. Gaik ten zdołał się oprzec niszczycielskim pokusom swawolnej młodzieży i wytrwał nieomal nietknięty do procesji popołudniowej. Natomiast z żalem musieliśmy obserwować jak bezpośrednio po opuszczeniu przez procesję rynku zwinne ręce całej rzeszy dziatwy uprzątnęli ten gaik błyskawicznie i nie szanując przy tym ani bruku miejskiego ani praw właścicieli tych drzewek a co gorsze wywołując przez masowe czołganie gałęzi po ziemi istne tumany kurzu, który osiadł gęsto na odzieży przechodniów. Uprasza się rodziców, ażeby na przyszłość zatamowali przez stosowne przestrogi wybuchy tych wrodzonych każdemu dziecku zapędów niszczycielskich u swoich latorośli, by „likwidacja" drzewek nabrała cech kulturalniejszych.

W Wąbrzeźnie istnieją 2 oddzielne chóry śpiewacze szkół powszechnych, mianowicie chór szkoły powszechnej nr 1 (zw. szkoły męskiej) i chór szkoły powszechnej nr 2 (zw. szkoły żeńskiej). Dla ścisłości podajemy, że przy ołtarzu 4-tym śpiewał podczas procesji chór szkoły powszechnej nr 1 pod batutą kierownika szkoły p. Nałęcza, a nie p. Lewandowskiego.

● **Zlot Sokoli w Katowicach!** — Zgłoszeni uczestnicy wyjazdu na Zlot Sokoli do Katowic, proszeni są o wpłacenie kosztów u prezesa Sokoła do dnia **5 czerwca** Kto ten termin przekroczy, nie może liczyć na bilet ulgowy.

Czołem — Zarząd.

● **Zgłoszenia do Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie** przyjmuje Dyrekcja do dnia 16 czerwca 1937 roku do klasy I i wyższych.

Zgłoszenia do Liceum w Wąbrzeźnie przyjmuje się od dnia 10 do dnia 19 czerwca 1937 roku. Zakończenie roku szkolnego nastąpi w dniu 16 czerwca br.

Egzaminy wstępne do Gimnazjum odbędą się począwszy od dnia 17 (włącznie) do dnia 2 czerwca. Taksa administracyjna za egzamin wstępny wynosi 10 złotych, którą należy uiścić na konto PKO. Pań. Gimnazjum w Wąbrzeźnie nr 213,218.

Egzaminy wstępne do Liceum odbędą się od dnia 23 (włącznie) do dnia 26 czerwca br. Taksa za egzamin do Liceum wynosi również 10 złotych, i winna być przekazana na konto Państw. Gimnazjum w Wąbrzeźnie w PKO. nr 214,218.

● **Uratowanie tonącej.** Podczas kąpieli uratował tonącą w falach jeziora dziewczynkę p. Teofil Pokojski, uczeń tutejszego gimnazjum, któremu należy się uznanie za dzielny czyn.

● **Dzień sportu.** — Wczorajsze zawody sportowe urządzone przez Powiatowy Komitet PW. i WF. wzbudziły wielkie zainteresowanie się publiczności, która gęsto zaległa miejskie boisko i wytrwała mimo prażącego słońca cierpliwie, aż do ukoczenia zawodów. Wyniki poszczekonkurencyj podamy w następnym numerze „Głosu".

● **Tylko kilka dni** dzieli nas od wspaniałej imprezy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie, które swój 75-letni jubileusz obchodzić będzie wyjątkowo okazale przez 2 dniowe uroczystości, obchodzone w niedzielę 6 i poniedziałek 7 czerwca. Wyborowa orkiestra ułanów z Grudziądza zadomowi się przez te dni u nas i przerwie monotonię życia codziennego naszego miasta przez wesołe dźwięki rodzimej muzyki wojskowej, tak miłej dla ucha każdego Polaka. Koncerty wokalne urządzane w ogrodzie Strzelnicy tak w niedzielę jak i w poniedziałek niechybnie będą silną atrakcją dla naszej publiczności spragnionej dobrej muzyki.

● **Kradzieże.** — W czasie obecnych upałów wolał się żywić drobiem złodziej, który sprzątnął p. leśniczemu Słoniewskiemu w Czystochlebiu aż 20 kur.

Ale pomimo upału szynka smakuje, sądził kolega po fachu, zaopatrując się obficie w szynki i inne wędliny na szkodę p. Mantheya z Myśliwca. Śledztwo za sprawcami w toku.

● **Gorszące skandale na ulicach.** — Od pewnego czasu przyjął się w naszym mieście u pewnych osobników zwyczaj załatwiania swoich wzajemnych porachunków osobistych na ulicy — i to, ile możliwe na najwięcej ożywionych ulicach lub wprost na rynku, z lubością wybiera się jako najstosowniejszy dzień niedzielę, żeby jaknajwięcej widzów przyciągnąć. Ostatnio przedstawienie kłótni „niby rodzinnej" zademonstrowała pewna pani, której mąż przebywa obecnie w więzieniu i która miała powody być niezadowoloną z zastępcy jego. — „Pranie" odbyło się na ulicy Marszałka Piłsudskiego o godz. ca 20,30 i wywołało niesmak u licznych przechodniów używających spaceru na tej pryncypalnej ulicy naszego miasta i oburzonych, że ulicę przeznaczoną dla swobodnego użytku wszystkich zajmuje się dla celów wyłącznie osobistych.

● **Choroby zakaźne,** zanotowane na terenie powiatu wąbrzeskiego w czasie od 23 do 2 maja br. Jaglica — 1 wypadek Piątkowo; błonica 1 wypadek w Wąbrzeźnie; 1 w Przydworzu; dur brzuszny 1 wypadek w Orzechowie 1 w Kowalewie; róża 1 wypadek w Frydrychowie.

● **Beztroski wieczór.** — Nasze pociechy z szkoły powszechnej żeńskiej w Wąbrzeźnie przygotowują się intensywnie do występu na scenie. Dziewczęta pod kierunkiem nauczycielstwa ćwiczą piękną baśń sceniczną i pląsy, którymi już raz zachwycały nasze oczy. Dnia 13 czerwca będziemy mogli spędzić wieczór beztrosko i pogodnie z naszymi miłymi pociechami i przeżyć z nimi ich wzruszenia i radość życia, którą wnoszą w nasz niekiedy ciężki byt.

● **Uzupełnienie.** — Do szczupłego grona tegorocznych maturzystów gimnazjum w Wąbrzeźnie należy również p. **Maria Markowska** z Wąbrzeźna, której nie wymieniliśmy w poprzednim spisie i której z okazji osiągnięcego sukcesu składa powinszowania Redakcja „Głosu".

● **Nie zostawiać furmanek bez dozoru na miejscach publicznych.** — Przykrych skutków takiej nieoględności będą musieli doznać rolnicy pp. Balmas i Stefaniak z Ryńska. Pierwszy przyjechawszy w ubiegły piątek na targowisko miejskie w Wąbrzeźnie pozostawił furmankę swoją pod domem sąsiada Stefaniaka, sam oddalając się. Sąsiad przywiązał konie do bariery i również oddalił się pomiędzy inne furmanki. Konie zerwały się od bariery i rozbiegli, pędząc po targowisku. Rozpędzony wóz uderzył gwałtownie w nogę p. Annę Paczkowską, która właśnie schodziła z furmanki swej. W międzyczasie nadszedł p. Balmas, który zdołał uspokoić konie i następnie zajął się pokaleczoną Paczkowską, odwożąc ją do lekarza powiatowego, który ranę zaopatrzył. — Sprawa dla obu nieostrożnych rolników może mieć niemiłe następstwa. Niech to będzie przestrogą dla innych.

● **Zlot placówek oświatowych,** połączony z zabawą gminną, odbędzie się dnia 6 czerwca 1937 roku o godz. 15, w Czystochlebiu w ogrodzie p. Marasińskiego.

W skład programu wchodzą: pieśni ludowe, inscenizacje, przedstawienie amatorskie, obrazy ludowe, strzelanie z wiatrówki o nagrody. W czasie odbywania się imprezy przygrywać będzie doborowa orkiestra ludowa. Wstęp na imprezę 50, 30 i 20 groszy. O godz. 19-tej zabawa taneczna na sali p. Marasińskiego. Wstęp do sali 70 i 50 groszy. Dochód przeznacza się na zakup książek do biblioteki gminnej. Zlot placówek oświatowych wraz z zabawą odbędzie się bez względu na pogodę.

● **Poraz ostatni** wyświetla dziś Kino „Słońce" film pt. **„Błękitna Parada".** — Następny film, to wspaniały obraz z Gustavem Frölichem w roli tytułowej, pt. **„Dziewczęta w mundurkach".**

STANISŁAWKI

□ **Procesja Bożego Ciała.** Wczoraj, w niedzielę po nabożeństwie w kaplicy, Ks. Proboszcz Zaremba w uroczystej procesji przeszedł z Najśw. Sakramentem do 4 ołtarzy, w wiosce, nadzwyczaj pięknie przystrojonych. Przy ołtarzach śpiewał Chór Mieszany Św. Cecylii z Wąbrzeźna. Tłumy wiernych z Stanisławek i poblisskich wiosek uczestniczyli w tej wspaniałej manifestacji Wiary Katolickiej.

KSIĄŻKI

□ **Dziesięciolecie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.** — Tutejszy Oddział Kat. Stow. Młodzieży Męskiej obchodzi w niedzielę, dnia 6 czerwca 10-lecie swego istnienia. Obszerny program przewiduje m. in. uroczystą akademię, koncert ogrodowy, zabawę i wiele innych urozmaiceń.

GOLUB

+ **Kradli wspólnie ziemniaki. Jan Ajnik, Józef Kankowski, Józef Bajgier, Franciszek Bajgier, Józef Zalewski i Stanisław Zelewski** robotnicy z Golubia końcem zimy wspólnie udali się na stodołę **Piotra Welca na Podzamku Golubskim** i z jego kopca zabrali około 6ctr. kartofli. Kopca za sobą wcale nie zamknęli, tak że kartofle się namroziły i straty poszkodowanego jeszcze się powiększyły. Za kradzież tę ukarani zostali wszyscy aresztem jo jednym miesiącu.

+ **Młodociana złodziejka.** Przed rokiem rolniczka Fryda Drewke z Podzamku Golubskiego na przejściową pracę przyjęła Cecylię Zawistowską z Lisewa. Wydzięczyła ona jej się za to kradzieżą, zabierając jej różne przedmioty jak teczkę skórzaną, rękawiczki, puder pończochy itd. o łącznej wartości około 90 złotych. Sąd postanowił wobec oskarżonej Zawistowskiej zastosować jako środek wychowawczy upomnienie.

+ **Nocna kradzież buraków.** Pewnej nocy przed kopiec ks proboszcza Jarzębowskiego w Lipnicy zajechał nieznany osobnik i zabrał stąd 10 ctr. buraków. W toku wdrożonego energicznego śledztwa ustalono, iż kradzieży tej dokonał rolnik Roman Janiszewski z Kowalewa, który ostatnio stanął za kratkami sądowymi. Sąd wymierzył mu karę więzienia przez 6 miesięcy, zawieszając mu jednakże wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

+ **Kiedy nastąpi zmiana?** Dom stojący przy Rynku obok firmy M. Strzelewicz z strony uliczki (bez nazwy) wiodącej do kościoła katolickiego mury przedstawia widok i oszpeca w wysokim stopniu. Tynk się odłamuje i odpada, zaprószając przechodniom głowę i oczy. Luki czy też okienka do piwnicy zabite deskami i zapchane słomą również nie przyczyniają się do upiększenia wyglądu, wąskiej lecz ruchliwej uliczki. Mur u dołu tak samo daremnie oczekuje rzemieślnika, któryby całości nadał wygląd kulturalny i przyzwoitszy, godny polskiego naszego grodu.

+ **Kradły sztachety.** Leokadia Wicińska i Cecylia Bozejewicz z Pułkowa zimową porą na szkodę gromady wiejskiej Pułkowo skradły kilka sztachet, za co Sąd Wicińską ukarał aresztem przez jeden tydzień, a wobec młodocianej jeszcze Bozejewicz zastosował środek wychowawczy upomnienie. Współoskarżeni Anna Bozejewicz i Feliks Klimek zostali uwolnieni.

+ **Systematyczna kradzież z pola.** Dzierżawca Michał Felau z Młyna Handlowego początkiem bieżącego roku na szkodę właściciela majątku Nowawies po Golubiem Władysława Prabudzkiego systematycznie zabierał ze stogów na polu 2 fury koniczyny, furę pszenicy w słomie i ca 5 fur jęczmienia w słomie, aż mu się noga zwichnęła i za kradzież tę się dostał na ławę oskarżonych. Wartośc łupu wynosi ca. 250 zł. Za występek ten oskarzony pokutować będzie musiał przez 6 miesięcy w więzieniu.

+ **I podczas rewizji domowej przyzwoicie trzeba się zachować.** Kiedy w marcu br. komendant tut. Policji Panstwowej u robotnika Stanisława Bajgiera w Golubiu w mieszkaniu przeprowadzał rewizję domową z powodu podejrzenia o kradziez kartofli u poszkodowanej Malzanowej, oskarżony Bajgier pod adresem poszkodowanej wyrażał się niewłaściwie i podczas czynności urzędowych zachował się nie przyzwoicie. Sąd wymierzył mu łagodną karę bo 5 zł grzywny wzgl. jeden dzień aresztu.

+ **Kradzież taboru kolejowego.** Robotnik Władysław Lewandowski z Golubia ub. zimy w rowie przy golubskiej stacji kolejowej znalazł podkład kolejowy, który następnie sobie przywłaszczył, Za kradzież tę będzie on musiał zapłacić grzywnę w kwocie 10 złotych lub odcierpieć karę aresztu przez dwa dni. W spółoskarżonych Kazimierza i Antoniego Siałkowskiego zwolniono.

Ożenił się dwukrotnie. Żyjący w separacji krawiec Roman Kwiatkowski z Działynia, powiatu Lipno, dnia 29 8 36 roku przed urzędnikiem Stanu Cywilnego w Golubiu zawarł związek małżeński ponowny z Ireną Gęsicką z Lipna, mimo że małżeństwo jego zawarte przed 9 laty z Kazimierą Cichoracką nie było ani rozwiązane ani też uznane za nieważne. Z względu na zachodzące okoliczności zasądził go Sąd na karę więzienia przez 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem na 3 lata. Współoskarżona Irena Kwiatkowska uwolniona została od winy i kary.

Piękny doradca ludowy. W sprawie poprzedniej Maksymylian Lewkowicz z Golubia oskarżonemu Kwiatkowskiemu na tegoż zapytanie wyjaśnił, że skoro uzyska separację ponownie będzie mógł się ożenić, że zwracał się w jego interesie do urzędnika Stanu Cywilnego w Golubiu ze tu otrzymał zapewnienie, że zawarcie drugiego małżeństwa jest dopuszczalne. Na podstawie tego Lewkowiczowi również wygotowano akt oskarżenia o to, że dopomógł Kwiatkowskim do popełniania przestępstwa, biorąc udział w akcie ślubnym w charakterze świadka. Lewkowicz który się ukrywa na rozprawę nie stanął.

Sąd postanowił, sprawę przeciw współoskarżonemu Lewkowiczowi zawiesić aż do czasu ujęcia i zastosowania doń środka zapobiegawczego przez tymczasowe osadzenie go w więzieniu sądowym.

+ **Z posiedzenia Rady Miejskiej.** Zbiegiem okoliczności odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w dzień drugiej rocznicy zgonu śp. Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski, którego pamięć uczczono powstaniem z miejsc.

Po zakomunikowaniu wszystkich uchwał powziętych przez Magistrat d. 2. 3. 37. przewodniczący p. burmistrz Reiske podaje do wiadomości, że poczynił starania o zapomogę przedświąteczną na zatrudnienie bezrobotnych, dalej że przedstawiciel Funduszu Pracy dokonał odbioru wykonanych prac w roku ub. z kredytów F. P.

Rada Miejska zgadza się jednogłośnie na rozwiązanie umowy z Teodorem Górskim na dzierżawę placu budowlanego z 8. 5. 35. i uchwała wydzierżawić plac ten Stanisławowi Tykałowskiemu na tych samych warunkach na lat 25 przy opłacaniu czynszu najmu w wysokości 12 zł. rocznie R. M. znosi tym samym uchwałę swoją z d. 30 7. 36.

R. M. zgadza się również na rozwiązanie umowy z Stanisławem Stemskim na dzierżawę placu budowlanego z d. 1. 5. 35. uchwalając wydzierżawić plac ten Janowi Gęsickiemu na tych samych warunkach na lat 20 za opłaceniem czynszu w kwocie 15 zł na rok i znosząc tym samym uchwałę swoją z d. 30 7. 36.

W sprawie budżetu na rok 1937 i 1938 i kredytów na zwalczanie bezrobocia, urządzenia stacji przeciwwenerycznej i opieki nad matką i dzieckiem oraz budowy łaźni po udzieleniu przez lekarza powiatowego szczegółowych wyjaśnień i opinii o projektowanych środkach zdrowia R. M. na wniosek radnego Strzelewicza jednomyślnie uchwala uzupełnić budżet jak następuje:

A. dochody. I. Administracja ogólna Dział VIII nadwyżki budżetowe z ub. okresów budżetowych par. 35, nadwyżkę budżetowa z roku 1934 i 35 2240 zł (zgodnie z zamknięciem rachunkowym sum budżetu z d. 31 3 35) przenieść na dochód budżetu 1937 i 38 i o kwotę tę podwyższyć budżet po stronie dochodów.

B. Wydatki Administracja ogólna. Dział I par. 1 poz. b. uposażenie personelu stałego rachmistrza 720 zł (obniżka w drodze zmiany personelu) Dział VIII par. 19 i subwencja na utrzymanie ośrodków zdrowia 770 zł w gotówce i 672 zł w naturze. Dział IX par 25 a wydatki na pomoc bezrobocia 740 zł Dział XIII par 37 subwencje różne 450 zł (na Fundusz Obrony Narodowej).

II. Rzeźnia miejska. Dział II par. 12 c-za nadzór państw. weter. 112 zł (za czynności inspekcyjne). Dział II par. 12 a - opał, światło i siła elektryczna 112 zł.

Rada Miejska zgodnie z uchwałą Magistratu z dnia 11. 5. 37. zgadza się jednogłośnie na zawarcie z lekarzem dr. Kordylewskim umowy na lekarza miejskiego. uchwalając wynagrodzenie na rzecz jego w wysokości 80 zł miesięcznie za leczenie ubogich miejskich, bezrobotnych i dzieci szkolnych.

+ **Kręglowanie o nagrody.** Dzierżawca Domu Miejskiego, p. Dionizy Rekowski, na nowo wprowadził w porządek kręglarnię i potrzebny sprzęt. Miłośnicy zdrowej tej i taniej rozrywki z wielkim zadowoleniem powitali starania gospodarza lokalu. Schadzają się chętnie w Domu Miejskim, by przy miłej grze przez kilka chwil zapomnieć o troskach codziennego życia. W najbliższym czasie przewidziane jest kręglowanie o nagrody.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 1 czerwca 1937 roku.

6,35 Muzyka. 7,10 Muzyka. 7,35 Muzyka. 12,15 Sprzęt siana. 13,00 Muzyka orkiestrowa 15,00 Fragment z oper. 15,45 Wiadomości z Pomorza. 18,10 Rozmowa ze słuchaczami 18,20 Lekka muzyka fortepianowa. 18,45 Program na jutro. 22,00 Muzyka z płyt. 23,00 Na dobranoc.

ŚRODA, dnia 2 czerwca 1937 roku.

6,35 Muzyka. 7,10 Muzyka. 7,35 Muzyka 12,15 Skrzynka rolnicza. 13,00 Melodia za melodią. 15,00 Chwila śpiewu 15,20 Rozmowę z dziecimi przeprowadzi Zofia Bogusławska 15,45 Wiadomości gospodarcze. 18,10 O zdrowie i etykę miast. 18,20 Ulubione melodie.



RUCH TOWARZYSTW.

— **Baczność Kurkowe Bractwo Strzeleckie.** — W poniedziałek, dnia 31 maja o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego **nadzwyczajne zebranie.** — Spowodu bardzo ważnych spraw, przybycie wszystkich braci obowiązkowe. Zarząd.

— Zebranie wszystkich byłych członków KSM. odbędzie się we wtorek, 1 czerwca br. o godz. 20 w starej sali parafialnej. Na zebranie prosimy również Sympatyków i Przyjaciół młodzieży. Kierownictwo Okr. KSM.

— **Baczność Sokoli!** — Miesięczne zebrania Sokoła odbędzie się we wtorek, dnia 1 czerwca br. na sali p. Klimka, — („Dwór Wąbrzeski“). Spowodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Czołem — Zarząd.

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Km. 2, 176 i 251/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J Piłsudskiego nr 25 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 3 i 4 czerwca 1937 r. o godz. 10,30 w Golubiu ul. Rynek** odbędzie się **1 licytacja ruchomości, należących do Abrahama Lewina, składających się z rozmaitych towarów krótkich, oraz 30 mtr. materiału tiulowego rozmaitego koloru,** oszacowanych na łączną sumę 3.421,10 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 28 maja 1937 r.

(—) **LITWIN, komornik.**

● **Przedzierżawienie czereśni.** Powiat wąbrzeski wydzierżawi drogą publicznego przetargu **zbiór czereśni** z około 33 klm. szos powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się w piątek dnia 4 czerwca 1937 roku o godzinie 12 w południe w gmachu Starostwa Powiatowego sala posiedzeń.

Kaucja licytacyjna wynosi 50 zł.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 26 maja 1937 roku

Wydz. Pow. — Zarząd Drogowy w Wąbrzeźnie